

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 152.

Bochum, sobota, 25 grudnia 1897.

Rok 7.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polsey! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniechęcić się pozwoli!

Czas najwyższy

aby każdy zapisał sobie na pocztę na I-szy kwartał 1898 roku

„Wiarusa Polskiego“
z trzema dodatkami.

Do dzisiejszego numeru załączamy drugi numer „Głosu górników i hutników“, oraz kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na pocztę i prosimy Rodaków o pozyskanie nam na przyszły kwartał jak największej liczby nowych czytelników.

Pokój ludziom dobrej woli

Śpiewali Aniołowie w noc betleemską, więc i my wobec świąt Bożego Narodzenia życzymy pokoju, ale pokoju prawdziwego, świętego, wszystkim kochanym Rodakom. Oby Boskie Dzieciątko raczyło sprawić, iżby pokój prawdziwy zapanował na świecie, ażeby szczególnie doznawał go Kościół święty i nasz biedny udręczony naród polski.

Łamiąc się choć w duchu staropolskim opłatkiem, życzymy wszystkim naszym czytelnikom i Rodakom, tak w Polsce kochanej zostającym, jak i na obczyźnie przebywającym, wesołych i szczęśliwych świąt oraz wszelkich łask Bożych.

Polacy na obczyźnie.

Czemu dzieci nasze mają mówić po polsku?

Czytelnicy „Wiarusa Polskiego“ tak często spotykają się z napomnieniem „uczcie dzieci po polsku“, że zdaje się, jakoby ta sprawa była już wyczerpana do ostatka. Niestety, wiele jeszcze bardzo wiele pozostaje nam do roboty w tej arcyważnej sprawie. Jeżeli dziś zabieram głos w obronie mowy ojczystej, to jedynie w celu przedstawienia Wam jej znaczenia i potrzeby nie ze strony idealnej, lecz wyłącznie praktycznej.

Przeczytajcie uważnie kochani Rodacy inseraty kupców, czy to we „Wiarusie Polskim“, czy w innej polskiej gazecie. Ilekroć to razy znajdziecie wzmiankę: „W interesie moim można rozmówić się po polsku“, „Polska usługa“ i t. p. Przyszędźszy do takiego składu, spostrzegamy często, że osoba „mówiąca po polsku“, to Niemiec lub Żyd z Prus Zachodnich albo Księżtwa, znający z języka polskiego za ledwie kilkanaście najpotrzebniejszych w interesie wyrazów.

Ci młodzi ludzie bywają zwykle lepiej płatni, niż tutejsi, nie mówiący po polsku. Ilekroć stósowniej byłby na tem miejscu Polak, umiejący z łatwością porozumieć się z publicznością polską. Jakaż żąd powaźna, zawstydzająca dla nas nauka? Oto cudzoziemcy łamią się z trudnościami naszego języka, byleby za pomocą tegoż zdobyć lepsze stanowisko, Polacy zaś nie dbają o to, aby ich dzieci mówiły po polsku. Niechby nasze młodsze pokolenie obok gruntownej znajomości języka niemieckiego, nabytej w szkole, nauczyło się u rodziców mowy ojczystej i stało do współzawodnictwa z cudzoziemcami, a zdobędzie sobie w świecie przemysłowym i handlowym niejedno miejsce, do którego najbliższe ma prawo.

Słyszeliśmy nieraz pomocników handlowych lub sprzedawców pytających: „czy to trudno uczyć się po polsku? ile czasu na to potrzeba? Gdybym mógł, zarazbym zabrał się do nauki, bo to wiele warte w naszym zawodzie.“ — Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie trudności gramatyczne języka polskiego i plemienna różnica między mową polską a niemiecką, więcej Niemców mówiłoby dobrze po polsku. Gdybyście, kochani Rodacy, głębiej zastanowili się nad tym coraz wyraźniej występującym objawem zabiegłości Niemców i Żydów a naszego niedołęstwa, zapewne nikt z Was nie mówiłby: „na co moje dzieci mają uczyć się po polsku? Żyję w niemieckim kraju, nie wrócę nigdy w strony rodzinne; polska mowa przeszkadza im w nauce i w głowie im się pomyli.“ Tak myśli i mówi niejeden z Was i szwargocze z dziećmi po niemiecku. Co do ostatniego punktu mogę Was zapewnić, kochani Rodacy, że dzieci, mówiące w domu po polsku, w szkole równe z niemieckimi dziećmi robią postępy, a nawet często odznaczają się bystrością. Widoczne zatem, że mowa polska nie „pomyli“ im w głowie.

Nie można zaprzeczyć, że używanie dwóch naraz języków sprawia pewien zamęt w umyśle **małych**, że ta podwójna praca wymaga znacznego napięcia rozumowych władz, tak słabo jeszcze rozwiniętych w pierwszych latach życia. Tu powinien dzieciom przyjść w pomoc rozumny i staranny kierunek wychowania. Z niezmierną cierpliwością i stanowczością rodzice czuwają nad tem powinni, aby dziecko **tylko po polsku** do nich się odzywało i tylko w takim razie spełniać jego prośby i życzenia. Z drugiej zaś strony wrodzona dzieciom żywość wyobraźni, łatwość pamięci, jako też moc nawyknienia, sprawiają, że po upływie trzeciego, najpóźniej czwartego roku życia dziecko prawidłowo rozwinięte t. j. zdrowe na ciele i duszy, doskonale rozróżnia język polski od niemieckiego i nie śmie po niemiecku do rodziców przemówić.

Pokonawszy te pierwsze trudności, zadziwiające nieraz robią dzieci postępy nie tylko w mowie, ale i w ogólnem rozwinięciu umysłowem. I tu dowód mamy oczywisty, że polska mowa dzieciom w głowie nie pomyli. Chodzi tylko o to, aby dzieci z nią oswoić, zanim w zabawie i ciąglem obcowaniu z dziećmi niemieckimi nauczą się po niemiecku. Na to właśnie rodzice za mało zwracają uwagi, a później z przykrością spostrzegają, że dziecko po polsku mówi niechętnie i tylko z przymusu. Powodowani chwałobną gorliwością, albo pobudzeni przykładem innych, pragną

wtenczas powetować, co zaniedbali, i groźbą i karą odzwyczaić dzieci od używania języka niemieckiego. Ten środek wydaje mi się najmniej właściwy, a przynajmniej wielkiej wymagający ostrożności. Zachodzi tu bowiem słuszną obawę, że groźby i kary na razie zmuszą wprawdzie dziecko do wymówienia kilku słów po polsku, ale nie wzbudzą w niem ochoty ani zamiłowania do tej mowy, o to zaś przedewszystkiem chodzić powinno rodzicom. Niech dziecko od lat niemowlęcych słyszy w domu **tylko język ojczysty**, czy to w modlitwie, czy w rozmowie lub zabawie, a z pewnością będzie on mu łatwym i miłym.

Przyznaję, że dla rodziców praca to nie mała, uchronić dźwiatwę od zniemczenia, grożącego jej na każdym kroku; praca, wymagająca wielkiej siły woli, niewyczerpanej cierpliwości i wytrwałości niestrudzonej; ale kto z Was zachował w sercu choć isierkę poczucia narodowego, rozumie, że pierwszym i najważniejszym obowiązkiem obywatelskim Polaka jest: wychować dzieci na Polaków.

Pomyślcież tylko Wy obojętni, którzy to mówicie: „na co mają dzieci nasze mówić po polsku?“ Czemu właściwie będą zniemzone dzieci polskich rodziców? Polakami być nie chcą, Niemcami być nie potrafią, a obojętni swoim, lekceważeni przez obcych pomnożą chyba zastęp owych ludzi bez poczucia narodowego, do których możnaby słuszenie zastosować pogardliwe słowa cesarza: „vaterlandlose Gesellen“ — ludzie bez ojczyzny.

Oby Polacy na obczyźnie otrząsnęli się jak najprędzej z bezmyślnej obojętności, z jaką dotychczas traktują tę sprawę, tak na wskroś żywotną, bo stanowiącą o naszej narodowej przyszłości! Obyśmy nareszcie zrozumieli, że **pielegnować mowę ojczystą, każe nam nie tylko serce i sumienie, ale i rozum praktyczny.**

Z Rotthausen nadesłał nam p. J. Wilkowski pismo, w którym na oświadczenie p. Fuchsa zamieszczone w nr. 140 „Wiar. Pol.“ tak mniej więcej odpowiada: 1) Pod petycją byli podpisani wszyscy członkowie komitetu, a przy nazwiskach przewodniczącego i sekretarza został podany dokładny adres tychże. Prośba, jaką komitet wraz z petycją p. F. posłał, była tak samo podpisana przez przewodniczącego i dokładny adres jego był podany. 2) Ze sprawa opieki duchownej jest rzeczą ks. Biskupa, wiemy bardzo dobrze, dziwno nam jednak jest, że stosunki katolików w Afryce na ogólnych zebraniach katolików niemieckich mogą być omawiane, a stosunki katolików Polaków nie. 3) Z petycją załatwił się p. F. prędko, wręczając ją pewnemu duchownemu, którego nazwiska jednak nie wymieniał. 4) W Schalke p. F. w obecności pp. J. Wilkowskiego z Rotthausen, J. Pospiecha z Bulmke i redaktora „Gels. Zg.“ p. Knappego powiedział, że sprawę polskiej opieki duchownej przy sposobności obrad nad etatem ministerstwa oświaty poruszy.

Tłumaczenie powyższego pisma posłał nam p. Fuchsovi z prośbą o wyjaśnienie i otrzymaliśmy odpowiedź taką:

1) „Czytelny adresu z podaniem ulicy i numeru przy petycji nie zauważyłem, po oddaniu zaś petycji nie mogłem się przez zapytanie o adresie dowiedzieć. 2) Jeżeli na ze-

braniach katolików niemieckich zbierają składki na cele dobroczynne, pomiędzy innymi także na misye, to jest to zupełnie co innego, niż żądano w petycyi, a przedewszystkiem nie oznacza to naruszenia praw ks. Biskupa. 3) Wymienienia nazwiska księdza jak przedtem, tak i teraz muszę odmówić. 4) W Schalke wskazałem na to, że centrum przy obradach nad etatem ministerstwa oświaty corocznie broni praw Polaków, szczególnie też praw dotyczących nauki religii w języku ojczystym, i wyraziłem nadzieję, że i osobiście za tem się wstawię, co też przy sposobności niezawodnie się stanie. 5) W Schalke odniosłem wrażenie, jakoby moje ustne wyjaśnienia członków deputacyi zupełnie zadowolili; przynajmniej jej członkowie tak do mnie się wyrażali. Tem więcej dziwić się więc muszę, że ciągle słyszę zarzuty z powodu spraw, które do mnie, jako posła do parlamentu z Bochum w ogóle nie należą. Jako taki zobowiązałem się tylko do obrony w parlamencie spraw także mych polskich wyborców.“

Sądzimy, że sprawę, o której powyżej mowa, możemy uważać za załatwioną.

Mowa posła Leona Czarlińskiego.

wygłoszono na posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad etatem rzeszy dnia 15 l. m.

Nie myślałem wcale brać udziału w dzisiejszych rozprawach, tem mniej, że na wczorajszym posiedzeniu mówca nasz (poseł dr. Dziembowski. Przy. Red.) dostatecznie wyluszczył nasze żele. Gdy jednak do dzisiejszych rozpraw wniesiono kilka ważniejszych momentów i to tak samo ze strony pana hr. Kanitza, jak i ostatniego mówcy pana dra Hassego, czuję się spowodowanym kilka słów odpowiedzieć, aby poruszona tu sprawa polską do pewnego stopnia sprostować.

Naśladować będę w tym względzie panów z prawicy i od stołu rady związkowej i w omawianiu polityki zagranicznej będę ile możności wstrzeźliwym. Nie uważam też, żeby było na miejscu mieszać się bez wszelkiego powodu do spraw kraju, którego administracja może pod wielu względami za wzór służyć, mianowicie w dziedzinie równouprawnienia. Szanowny pan przedmówca mówił tu o walce niemieckiego narodu przeciw czeskiemu i polskiemu. Dobrze, ale kto tę walkę wywołał?

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

Chłopcy, zasłuchani w to opowiadanie, nie widzieli Feliksa, który mieniąc się na twarzy i z bladego czerwonym się stając, z czerwonego bladym na przemian, stał opodal przykuty wrażeniem do miejsca. Halski spostrzegł go tylko, lecz ten z całem zadowoleniem patrzył na męczarnie rywala.

— Jak się masz Feliksie, — ozwał się naraz wesoły, serdeczny głos w korytarzu, i Zarnicki uczuł, że ktoś położył mu dłoń na ramieniu; obejrzał się i zobaczył Kańskiego.

— A tobie co? — zapytał go tamten.

— Głowa mnie boli, — odparł Feliks.

— Wróć do domu, w klasie zemdlejesz, — radził Julek.

W miejsce odpowiedzi Feliks do klasy podążył, wszedł do ławki i siadł w niej posępny; w głowie mu szumiało, nic nie widział i nic nie słyszał, co się w około niego dzieje. Klasa zaludniała się powoli, ławki napełniały, profesor Jański rozpoczął wykład historyi, wyrwał uczni z kolei, on o niczem nie wiedział — czuł tylko, że mu pulsa w skroniach biją i że go coś za gardło ścisła. Jański kochał młodzież, więc spostrzegłszy, że Feliks czegoś nie swój, nie zwracał się do niego z pytaniem, przypuszczał bowiem, że niezdrów lub też nieprzygotowany, dla tego też pilnego ucznia nie chciał narażać na zły stopień... Godzina lekcji historyi minęła szczęśliwie dla Feliksa; lecz pan Gut, matematyk, nie był tak wyrozumiały dla ucznia, a właśnie na drugiej z kolei godzinie wypadła lekcja arytmetyki. Wszedłszy na katedrę Gut, obiegł najprzód wzrokiem twarze uczniów, czytając im z oczu, który lęka się być zapytany; smutek Zarnickiego nie uszedł jego uwagi, wyrwał więc

Chodziło przecież tylko o prawa tych szczepów, które bynajmniej nie zamierzają naruszać praw ludu niemieckiego. Mogę szanownego pana przedmówcę zapewnić że **gdybyśmy jako mniejszość te prawa posiadali, które ma naród niemiecki pod panowaniem austriackim, byłibyśmy bardzo zadowolonymi i wcalebyśmy Wolfów i Schoenererów nie naśladowali.** (Oklaski w Kole polskim i w centrum).

Teraz parę słów pod adresem pana hr. Kanitza. Pan hrabia przedstawiał nasze sprawy tak, jakoby Polaków — co zresztą w pewnych kołach weszło już w zwyczaj — stale uważano jako wrogów. Jeżeli tak się rzeczy mają, to nie można też od Polaków żądać przychylności. Muszę także powiedzieć: jeżeli się Polaków ciągle traktuje jako wrogów, to byłoby właściwem, żeby zaniechano polskich rekrutów i nie zaciągano ich do wojska. Nie należałoby dalej wymagać od Polaków ofiarności — bo tego zabrania prosta przyzwoitość — i w przyszłości będziemy też mogli sprawą przejęcia nowych ciężarów dopiero wtedy bliżej się zajmować, jeżeli uwolnieni zostaniemy od krepującego nas łańcucha ustaw i środków wyjątkowych.

Pan hrabia mówił o włamaniu się żywiołu polskiego na Śląsk. Sądzę, że nietrafnie rzecz tak przedstawił, nie może być tam bowiem mowy o włamaniu się tylko chyba o przebudzeniu się poczucia narodowego. Zkąd tedy pochodzi, że od pewnego czasu świadomość narodowa na Śląsku obudziła się i, dzięki Bogu! się wzmocniła? Przekonany jestem — mogę się tutaj powołać także na mowy panów posłów z Ślązka w sejmie pruskim —, że polska świadomość narodowa budzi się tam skutkiem postępowania rządu pruskiego; nie ma bowiem nic takiego, coby więcej podniecało umysły i powodowało nawet wybryki, jak obrażanie prawa w dziedzinie narodowości i języka. Przy tem mamy prawo i obowiązek wymagać, żeby Polaków traktowano przynajmniej jako ludzi, to jest, żeby szanowano ich przyrodzone prawa językowe i żeby równouprawnienie, które tutaj ciągle się ma na ustach, stało się także ich udziałem. Jak jednak pojmuje się to równouprawnienie pruskich poddanych, zdradził się z tem tutaj także pan hr. Kanitz, donosząc w izbie, z w pruskim ministerstwie, a przynajmniej w kołach rządzących, noszą się obecnie z zamiarem utworzenia nowego funduszu stumilionowego, aby zastąpić nim fundusz,

najprzód najsłabszego w matematyce, o którym był pewien, że nie rozwiąże zadania, a gdy ten płątać się począł, zawołał:

— Zarnicki popraw go!

— Usłysawszy swe nazwisko, Feliks podniósł się, lecz zamiast odpowiedzieć, stał blady i patrzył na profesora wzrokiem, w którym malowało się wielkie zakłopotanie.

— Czegoś milczysz? — zapytał Gut tonem rozdrażnionym.

— Nie słyszałem, jaki przykład był zadany — odparł Feliks.

Gut poczerwieniał, rzucił mu gniewne spojrzenie.

— Siadaj, rzekł krótko i zapisał Zarnickiego za nieuwagę do dziennika.

— Panie profesorze on słaby, jego głowa boli, — odezwały się ztąd i zowąd głosy, ujmujące się za ulubieńcem klasy.

— Milczcie! — krzyknął Gut.

Wszyscy zdawali się być rozżaleni, jeden tylko Halski uśmiechał się z zadowoleniem i rzuciwszy szydercze spojrzenie na Feliksa, odezwał się głośno:

— Jeśli pan profesor pozwoli, ja rozwiążę to zadanie.

Gut się zgodził, a Halski otrzymawszy dobry stopień, powtórnie spojrzał z tryumfem na rywala, lecz Feliks ani tego spojrzenia nie widział, ani też nie słyszał, jak Antka chwalił profesora... Trzecia godzina, lekcya zoologii minęła znów szczęśliwie dla Zarnickiego, a gdy wreszcie wybiła dwunasta, koledzy poczęli go namawiać, by poszedł do dyrektora prosić o pozwolenie powrotu do domu, lecz on nie chciał tego uczynić.

— Stracę wykład, potem o wiele trudniej mi będzie przygotować się do lekcji — mówił, — wytrwam do końca.

A właściwie nie chciał wracać do domu, gdyż lękał się, by matka nie wyczytała z jego

który się już rozplynął. Pan hrabia wyraził także nadzieję, że izba deputowanych odosny projekt zatwierdzi. Prawda, takie zapewnienie moge i ja dać panom, gdyż przy obecnym składzie izby deputowanych nie wiedzieć, coby tam wszystko nie przeszło. Sądziłem jednak, że się tem nie będą chcieli zwolennicy projektu chełpić, że czuć będą pewien wstyd mówić o tem przed reprezentacją narodu niemieckiego i chwalić się, że tworzą kapitał na zwalczanie obywateli państwa, którzy przecież stoją na gruncie konstytucyi pruskiej, chyba, że rząd nosi się teraz z innym zamiarem, a mianowicie z zamiarem utworzenia instytucyi ratunkowej dla zbankrutowanych niemieckich wielkich właścicieli ziemskich. (Głosy: Wielka prawda!)

W ogólności zrobiłem też już spostrzeżenie, że obecnie nie wykupuje się tylko polskich posiadłości, tylko stawia się na nogi takich niemieckich posiadzieli, którzy się chwiejają.

A więc, M. P., popisujcie się tutaj przed parlamentem zamiarami takich środków wyjątkowych, jeżeli to wam sprawa przyjemność. Nie możemy wam w tem przeszkodzić. Ale moge to tylko powiedzieć: jeżeli pan poseł hr. Kanitz sądzi, że i to nie wiele pomoże, to jest tylko następstwem złego czynu i częścią owej siły, która chce złego, a wytwarza tylko dobre. Pan hrabia powiedział, że mimo tego wielkiego funduszu milionowego robi się tylko dwa kroki naprzód a trzy kroki wstecz. Prawda, M. P., moge zwolennikom takich ustaw i środków wyjątkowych dać zapewnienie, że pod względem moralnym wogóle nie robią kroku naprzód tylko wstecz i że w końcu przyjdą do uznania prawdziwości starego zdania, że każda wina znajduje pomstę na ziemi. (Brawo! w Kole polskim.)

Z mowy posła dr. Liebera.

Gdy w parlamencie szowiniści niemieccy zaczęli się mieszać do spraw austriackich i wywodzić żale, jakoby Niemcy w Austrii przez Słowian byli uciskani, wtedy zabrał głos poseł centrum, dr. Lieber, i powiedział pomiędzy innymi, co następuje:

Skoro Niemcom austriackim w parlamencie wyrażono przychylność, oświadczam tutaj z naszej strony, że **środków, któremi posługiwali się Niemcy w Austrii dla obrony swej narodowości, nie możemy w interesie parlamentarizmu pochwalić.** (Głosy: Bardzo słusznie!) I tak

twarzy, co mu dolega; liczył, że otrząśnie się powoli z doznanego wrażenia. Przyjaciele okazali mu jak umieli współczucie, Kański i Makarowicz powiedzieli profesorom, że jest słaby, więc nie był więcej badany tego dnia, i Halski nie znalazł sposobności do nowych tryumfów... We czwartek lekcye w szkole pana Glińskiego trwały zwykle do godziny czwartej, mimo to Zarnicki pozostał do końca. Gdy uczniowie zbierać wreszcie książki poczęli, by je do tornistrów ładować, tak był zmęczony wysiłkiem, jakiego nad sobą dokonał, iż chwiejnym krokiem klasę opuścił. Julek chciał go odprowadzić do domu, lecz Feliks pragnąc pozostać sam, powiedział, że pójdzie się przejść, bo spacer ulgę mu zawsze przynosi, gdy go głowa boli. I poszedł aż nad Wisłę; tam w ciszy i samotności przechadzał się czas jakiś nad brzegiem rzeki i rozmyślał nad tem, co usłyszał rano w korytarzu szkolnym, lecz im więcej rozmyślał, tem mocniej pulsa biły mu w skroniach... Mrok już zapadał, gdy wreszcie zdecydował się wrócić do domu: widząc, że samotność, zamiast uspokoić, rozdrażnia go, postanowił uciec się do pracy i w niej szukać ulgi. Z głową zwieszoną na piersi szedł nie widząc przechodniów, przypatrujących mu się ciekawie; krok jego był chwiejny, jak u człowieka bliskiego omdlenia; pnąca się w górę ulica męczyła go widocznie, oddychał z trudnością... Nareszcie dostał się na Plac zamkowy, przystanął przeto, by zaczerpnąć powietrza i obejrzał się sennym wzrokiem w około; zobaczywszy sterczącą w pośrodku kolumnę, a na niej spiżową postać króla, przypomniał sobie legendę, jaką im wczoraj piastunka opowiedziała i czekał, czy się nie ruszy, czy mu co na pociechę nie powie, ale król stał milczący i nieporuszony, więc poszedł dalej... Nareszcie dotarł do domu, gdzie zastał wszystkich przy obiedzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

samo zdecydowani jesteśmy nie pozostawić tutaj żadnej wątpliwości, że nigdy nie będziemy dokumentowali przychylności ani dla rewolucji w parlamencie, ani dla rewolucji na ulicy.

Nie pozostawiliśmy nigdy wątpliwości o tem, że nie będziemy się nigdy mieszać do spraw obcych państw, na przykład do wewnętrznych spraw królestwa włoskiego, aby przez to trójprzymierzu najmniejszych nie robić trudności. Jeżeli jednak złożone zostały tutaj tego rodzaju oświadczenia, w takim razie należy nam oświadczyć stanowczo, że tym w Niemczech najmniej przysługuje prawo głosić o ucisku Niemców za granicą, którzy równocześnie naród żyjący w Niemczech bezwzględnie usiłują zdeptać. To samo, co wyprawiają hakatyści na wschodzie, to samo robią zwolennicy wszechamerykanizmu w Ameryce.

Nie mają prawa robić takich zastrzeżeń ludzie, którzy przeszkadzają obywatelom państwa niemieckiego żyć i umierać, jak to odpowiada ich wierze i narodowości. Więzili oni naszych biskupów, zarzucali nam brak miłości dla ojczyzny i teraz udawają obrońców niemieczyny za granicą. Uwolnijcie nas tedy od swej przychylności.

(Burzliwe oklaski w centrum i w Kole polskiem.)

Najważniejsze zdarzenia z historii polskiej.

1806 Wojska francuskie, pobiwszy Prusy pod Jeną, wchodzą do Poznania i Warszawy (w listopadzie i grudniu.) Wielki zapał na ziemi polskiej.

1807 Cesarz Napoleon bawi (przez styczeń) w Warszawie; bije wojska pruskie i rosyjskie i ustanawia pokój w Tylży (d. 9 lipca). Księstwo Warszawskie pod królem saskim Fryderykiem Augustem.

1809 Wojna Napoleona z Austryą. Wojska austriackie wchodzą do Księstwa Warszawskiego. D. 19 kwietnia bitwa pod Raszynem. Książę Józef oddaje Warszawę Austryakom, ale wchodzi do Galicji, która powstaje, d. 15 lipca zajmują wojska polskie Kraków. W pokoju wiedeńskim, między Austryą i Francją d. 14 października zawartym, otrzymuje Księstwo znaczne powiększenie (Lublin, Radom, Siedlce, Kraków).

1812 Wielka wojna Napoleona przeciw Rosji. Konfederacja generalna w Warszawie ogłasza Królestwo Polskie (d. 28 czerwca). Wojska Księstwa biorą udział w pochodzie na Moskwę. Po strasliwym odwrocie przez Berezynę (d. 26 listopada) pomyka Napoleon przez Warszawę (d. 10 grudnia) do Paryża.

1813 Wojska rosyjskie wchodzą do Warszawy (d. 8 lutego).

— Książę Józef Poniatowski ginie w rzece Elsterze pod Lipskiem w wielkiej „bitwie narodów“ (d. 17 października).

1815 Fryderyk August, król saski, książę warszawski, składa godność księcia warszawskiego (d. 25 maja).

— Kongres wiedeński tworzy Królestwo Polskie (tak zwane kongresowe) połączone z Rosyą. Kraków zostaje wolnym miastem.

— Car Aleksander, król polski, uroczystie przyjmowany w Warszawie (dnia 10 listopada).

1817 Pierwszy sejm królestwa. Aleksander otwiera go osobiście i czyni liczne przyrzeczenia (d. 27 marca).

— D. 15 października Tadeusz Kościuszko umiera w Soloturn. Pochowany w r. 1818 w Krakowie na Wawelu. Naród usypał kopiec na cześć jego.

Nieszczęście w kopalni „Kaiserstuhl II.“

W przesłaną środę o godzinie 4 1/2 po południu, nastąpił w powyżej wymienionej kopalni straszny wybuch gazów. W owym czasie bawili tam właśnie trzej wyżsi urzędnicy górniczy, którzy zaraz zjechali do kopalni, by kierować pracami ratunkowymi. Górnicy, którzy jeszcze zostali przy życiu, strasznie byli popaleni, zaraz więc zostali zaopatrzeni przez lekarzy i zawiezieni do domu chorych w Dortmund. Prócz popalonych było 16 zabitych. Straszny to był widok. Płacze i jękiapełniały powietrze. Poniżej podajemy nazwiska zabi-

tych: Ignacy Dąbrowski, A. Walkhofer, Sommer, K. Schnier, J. Niemajta, Fr. Kowski, M. Strauss, H. Wilhelm, A. Scharf, M. Wolf, A. Mester, G. Becher, K. Sutor, Marcin Gałuszowski, Rudolf Kuse, Karól Wahrung. Z okaleczonych dwóch już umarło, tak więc dotąd 18 górników straciło życie. Pogrzeb ich odbędzie się w drugie święto.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Kartuzy. Odbycia wieca polskiego zakazano podobno dla tego, że stary refektarz, w którym zebranie się odbyć miało, ma za małe drzwi i że ze względu na stan budynku nie można było pozwolić na wejście doń więcej jak 120 osobom, gdy tymczasem można się było spodziewać większego udziału. Niezawodnie członkowie sejmu, którym ta sprawa się przedłożyła, po przejściu przez wszystkie instancje będzie w tym względzie innego zdania.

Starogard. Do zarządu „banku ludowego“, założonego tu niedawno, należą X. prob. Józef Block, sekretarz sądowy Nagórski i Kurowski.

Do Pączewa zwołany wiec celem wybrania kandydata na członka komitetu, rozwiązała w niedzielę policja zaraz po zagajeniu pod pozorem, że dolna sala p. Krei była przepełniona. Na odbycie wieca w sali górnej, znacznie obszerniejszej, nie pozwoliła policja dla tego, że niby schody są za wąskie. Wywołało to wśród licznie zebranych wyborców wielkie niezadowolenie. Nie dają oni za wygraną i zbiorą się niebawem ponownie. Przeciw rozporządzeniu policyjnemu wniesione zostanie zażalenie.

Czersk. W Starych Prusach dziedzie, choć protestant, w miejsce starej Bożejmejki, która się walić poczęła i którą burza zniszczyła, wystawił na stósowniejszem miejscu nową, dokoła sztachetkami ogrodzoną, za co mu się należy wdzięczność ludu katolickiego.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Mogilno. We wtorek nad wieczorem, przy zapalaniu latarni miejskiej, poparzył się okropnie uczeń mistrza blacharskiego p. C. Zapalwszy latarnię w rynku, zauważył, że płomień jest nierówny, chciał więc błąd naprawić. Zaledwie jednak dotknął ręką, nastąpił wybuch, a cała nafta oblała nieszczęśliwego, który po rękach i twarzy dotkliwie się poparzył.

Oborniki. Robotnik Piotr Kaczmarek z Nieczujna, powiatu Obornickiego, uratował w dniu 17-go sierpnia chłopca Jakóba Mendla od śmierci przez utonięcie i to z narażeniem własnego życia. Za ten czyn odważny nakazała król. rejencya wypłacić Kaczmarkowi 30 m. wynagrodzenia.

Gasawa. Przy ścinaniu drzewa w lesie królewskim zabiła upadająca sosna robotnika Jana Zielińskiego z Łysinina. Nieszczęśliwy osierocił dziewięcioro dzieci, między nimi dwoje chorych na umyśle.

Trzeianka. Pięknym wychowawcą młodzieży okazał się nauczyciel Zindler z Radolina, którego za niemoralne czyny przyaresztowano na rozkaz sądu. Z obawy przed aresztowaniem opuścił dom i przez kilka dni ukrywał się w lesie. Głodny i zziębnięty, przybył do gospodarza Sch. w Radolinie, prosząc go o pożyczkę pieniędzy, za które chciał ująć przed karą. W tejże chwili wpadł śandarm, przyaresztował go i odstawił do więzienia.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Zaborze. Kapelanem przy kościele parafialnym został ks. kapelan Tunkel z Namysłowa.

Mikołów. Podczas, gdy brukarza Wronę wyciągano z studni, należącej do parowej cegielni Jankowskiego i Lüttkego, na sznurze, obsunęła się lina z haka i Wrona spadłszy na dół, zabił się. Nieszczęśliwy pozostawia wdowę i ośmioro dzieci.

Pszczyna. W roku 1850 zmarł 15 kwietnia w Zamości chałupnik (wycuźnik) Bartłomiej Pacia. Zona jego Marya pochodzi z rodziny Pustelnik i była wdową po Zoku; zmarła 6 marca 1850. Sąd oddał opiekunstwo nad spadkiem chałupnikowi Janowi Biedzie w Zamości. Teraz wzywa tutejszy sąd okręgowy, aby się spadkobiercy (krewni) Bartłomieja

Pacia zgłosili najpóźniej w terminie 17 września 1898 o godzinie 11, inaczej fiskus otrzyma cały spadek.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Pojawiają się znowu pogłoski o blizkiem ustąpieniu kanclerza z dotychczasowego stanowiska. „Nordd. Allg. Ztg.“ zapewnia, że książę kanclerz ani myśli ustąpić ani w czasie trwania zbliżającej się sesji sejmowej, ani też po ukończeniu tejże.

Agitacya na rzecz powiększenia marynarki przybiera w Niemczech wielkie rozmiary, a biorą w niej udział nawet uczniowie szkółki.

Berlińska „Volksztg.“ krytykuje ostro zamiar pomnożenia 100-milionowego funduszu antypolskiego, wskazując na trudności, na jakie napotyka osadnictwo: komisja kolonizacyjna wydała na kolonizacyę około 100 milionów i osiedliła około 2000 chłopów niemieckich — w tym samym czasie wydał fiskus wojskowy około 110 milion. na zakupno placów do ćwiczeń i wywłaszczył prawdopodobnie tyleż chłopów, ile osiedliła komisya kolonizacyjna. Zaś komisya jeneralna czeka napróżno na osadników dla około 900 dóbr rentowych. A zatem oszczędna polityka finansowa powinna w obec tego odstąpić od zamiaru wyrzucenia nowych 100 milionów na niewdzięczną kolonizacyę.

Z Hawany donoszą, że stronnictwo konserwatywne na Kubie przyjęło samorząd, nie chce jednakże przyjąć żadnego urzędu.

Z różnych stron.

Bochum. W Querenburgu bawiło się dwóch chłopców nabojem dynamitowym, tak długo, aż nastąpił wybuch i ręce im porozrywał.

Herne. W kopalni został okaleczony górnik Gruenbach i umarł wskutek odniesionych ran.

W Langendreer wykoleił się pociąg. Kierownik pociągu został okaleczony. Cztery wagony strzaskane.

Braubaurschaft. W kopalni „Graf Bismarck“ został okaleczony górnik Schmidt.

Bulmke. Robotnik Laufenberg przechodząc przez tor kolejowy, obalił się, a przechodzący właśnie pociąg przejechał go. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Hofstede. Kopalnia „Konstantin der Grosse“ puści w ruch w styczniu 30 nowych pieców koksowych.

Nabożeństwo polskie.

W **Castrop**, sposobność do spowiedzi św. 24, 25 i 26 grudnia w godne święto. Kazanie polskie w pierwsze i drugie święto godne o godzinie 1 po południu.

W **Witten**, **Misy** św. od 26 grudnia aż do Nowego Roku. Kazanie wstępne w drugie święto godne (26 grudnia) wieczorem o godzinie 8. W następujących dniach po poł. o godz. 1. Sposobność do spowiedzi św. od 28 grudnia aż do Nowego Roku.

Zapraszam na tę Misję św. wszystkich Rodaków z okolicy Witten, Annen, Langendreer i Wetter.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

W **Bochum**, od południa wili w kościele klasztornym aż do południa pierwszego święta. Msze święte w dzień Bożego Narodzenia o 6, 8 i 10 godzinie. Pierwsza i trzecia śpiewane z kazaniem.

Po południu pierwszego święta pójdę do **Wiemelhausen**, tam o 4 godz. kazanie i nabożeństwo i sposobność do spowiedzi aż do południa drugiego święta.

W drugie święto po południu pójdę do **Gerthe**, tam o 4 godzinie kazanie i nabożeństwo i sposobność do spowiedzi św. aż do południa dnia św. Jana.

Od południa 30 grudnia aż do południa 3 stycznia nabożeństwo w **Bickern**.

W **Wattenscheid**, od poł. 5 do poł. 8 stycznia.

W **Hüllen**, od poł. 8 stycznia do poł. 10 stycz.

W **Schalke**, od poł. 22 stycz. do poł. 24 stycznia.

W **Günnigfeld**, od poł. 29 stycz. do poł. 31 stycz.

W **Rotthausen**, od południa 31 stycznia do południa 3 lutego.

W **Gelsenkirchen - Neustadt**, od południa 15 stycznia do południa 17 stycznia.

O. Roch.

Nabożeństwo polskie.

Od 23 do 28 grudnia w **Oberhausen**. Towarzystwo u kościoła Maryańskiego przystępuje wspólnie do Komunii św.

Od 31 grudnia do 3 stycznia w **Essen**. 1 stycznia Tow. „Jedność“ przystępuje do Komunii św. a 2 stycznia drugie towarzystwo.

OD REDAKCYI.

P. G. w E. Zamieszczamy. Za życzenia serdeczne dzięki.

Towarzystwo św. Walentego w Hoerde

oznajmia wszystkim swym członkom, że „gwiazdka“ odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia w katolickim domu czeladzi (Gesellenhaus).

Zarząd.

Zarazem donosi się wszystkim członkom, że obór nowego zarządu odbędzie się na tej samej sali 1-go stycznia o godzinie wpół do 4-tej po południu.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Ewang. w Witten

obchodzi w pierwsze święto Bożego Narodzenia po południu o godzinie wpół do 4-tej tegoroczną „Gwiazdkę“, na którą wszystkich szanownych członków wraz z rodzinami jak najprzejmiej się zaprasza.

Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

donosi szanownym członkom, iż „gwiazdka“ odbędzie się w pierwsze święto. Zebranie rozpocznie się zaraz o godzinie 4-tej i będzie wpłata miesięczna i wpis nowych członków.

Zarząd.

Towarzystwo św. Czesława w Bulmee.

Donosimy wszystkim członkom, iż „gwiazdka“ odbędzie się w drugie święto, dnia 26-go bm. o godzinie 5-tej po południu, więc wszyscy członkowie powinni przybyć.

Zarząd.

Bruch.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu donosi swym wszystkim członkom, iż wspólną „gwiazdkę“ obchodzić będziemy w drugie święto, t. j. w święto św. Szczepana, po południu o godzinie 4-tej na sali towarzyskiej.

Zarząd.

Tow. św. Jana Chrzc. w Starych Essach (Altenessen)

W pierwsze święto Bożego Narodzenia, o godz. 3 po poł. odbędzie się w lokalu zwykłych posiedzeń „gwiazdka“ i małe przedstawienie teatralne.

Zarząd.

Towarzystwo św. Marcina w Kirehlinde

donosi swym członkom, iż w pierwsze święto Bożego Narodzenia, 25-go grudnia będzie obchodzić wspólną „gwiazdkę“ i to o godzinie 3 po poł. Nasamprzód będą załatwione sprawy towarzyskie, a potem rozpocznie się „gwiazdka“ itp. itp.

Zarząd.

J. D. Plazikowski.

Skład zegarków, towarów srebrnych i złotych. Częstkowo.

Dortmund, Luetgendortmund, Westenhellweg nr. 93. Wilhelmstrasse 19.

założony w roku 1872.

Wielki skład towarów złotych, srebrnych, alfenidowych i chrystofle.

Fabrykacja pierścionków. Pierścionki z wiz. Chrystusa od 5 do 10 marek. Pierścionki z wiz. Chrystusa srebrne 75 fen.

Wielki skład zegarków kieszonkowych, srebrnych, złotych, stalowych i metalowych.

Złote zegarki dla niewiast od 20 do 450 marek. Złote zegarki dla mężczyzn od 30 do 1000 mr.

W dzień Imienin naszemu kochanemu bratu i przyjacielowi Szczepanowi Napierale

członkowi Towarzystwa w Bruckhausen zasyłamy najszczerze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony.

Tego ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: niech żyje Szczepan Napierale, aż cała ulica Królewska w Bruckhausen zdradzi.

Tego ci życzy brat Walenty Napierala i szczerzy przyjaciel Ludwik Jarosik.

Powinszowanie naszemu szwagrowi Szczepanowi Strykowskiemu

W dniu godnych Imienin życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Zażywaj życia słodczy * W przeciągu wieku długiego, * Idąc bez smutku, gorczy * Do kresu pożądanego. * Jak wiosna kwiatów ozdoba * Zachwyca wszystkie stworzenia, * Tak Stwórca niech słodzi Twoje troski i życzenia.

Fr. M. K. M.

Ktoby z szanownych Rodaków w Westfalii lub Nadrenii wiedział, gdzie przebywa

Ignacy Ibroń,

urodony w Daniszynie, powiat odolanowski, aby był łaskaw mi donieść, ponieważ tyczy się ważnych spraw rodzinnych.

Józef Ibroń, Wetter n. R., Kaiserstr. 21.

Fabryka syropu

we Wronkach (Wronke-Posen) poleca i wysyła za zaliczką koleową w najlepszych gatunkach

syrop kapilarny

do fabrykacji likierów, karmelków itd.

syrop do jedzenia.

Próbki na życzenie bezpłatnie franko.

Lekcje języka polskiego

zaczęcznie młodsze pokolenie pobierać może w Essen przy ulicy Severinusstr. 17 na dole.

Listownik

zawierający wzory listów wszelkiego rodzaju. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Szanownym Rodakom w Bruchu i okolicy polecam mój

salon do golenia i strzyżenia włosów.

Dalej zwracam uwagę na mój bogato w najrozmaitsze towary zaopatrzony

skład.

Szczególnie polecam we wielkim wyborze: portmonetki, szelki, laski, papierowe kołnierzyki, półkoszulki i mankiety, guziki do mankiet i półkoszulków.

fajek i cygarniczek, oraz cygar, papierosów i tabaki do zażywania palenia i zucia, łańcuszków z włosów i warkoczy, olejków do włosów i pachnidel wszelkiego rodzaju.

Ceny najtańsze! Usługa skora i rzetelna!

Franciszek Janowski, Bruch, przy ulicy Marienstr. 345, obok kościoła katolickiego.

Prawdziwe tylko z firmą:

Liche trawienie regularny stolec.

Wciąż nowe listy dziękczynne np:

Wyborny skutek.

Ponieważ dr. Fernesta essencję życia już od lat 5 w mej rodzinie przeciw wszystkim dolegliwościom używałem, nie mogę się teraz bez niej obyć.

Altensalzwedel p. Kubfelde, 23 stycznia 1895.

Wilh. Grohmeyer.

Dr. Fernesta essencja życia tylko prawdziwa, jeżeli sporządzona przez firmę C. Lück w Kołobrzegu, jest skuteczną przy zepsutym żołądku, braku apetytu i w ogóle przy lichem trawieniu.

Nabywać można po 1,00, 1,50 i 3,00 m. w niemal wszystkich aptekach.

Ostrzega się przed naśladownictwami.

Skuteczne, wypróbowane, rzetelne.

Prawdziwą essencję życia nabywać można we wszystkich aptekach w Bochum, składy: w aptece Webers, starej aptece, w aptece Hornunga, w aptece pod aniołem (Engel-Apotheke), w Weitmar u aptekarza Schulte-Herweling, w Harpen u aptekarza Bussego, w Wattenscheid: w aptece „Stadt-Apotheke“, w aptece Hoinik w aptece „Germania-Apotheke“, a prócz tego w niemal wszystkich aptekach.

C. Lück, Kołobrzeg (Colberg)

Przy zamówieniach sprzetów kościelnych rysunki zawsze do użytku.

Przy zamówieniach sprzetów kościelnych rysunki zawsze do użytku.

Farbiernia i chemiczny zakład czyszczenia Neustr. 3. Andrzej Hochhaus, Herne, Neustr. 3 poleca się do farbowania męzkich i żeńskich ubrań wełnianych, półwełnianych, bawełnianych i jedwabnych, dalej piór strusich, franek chodników, tkanin i t. d.